

## MIEJSKIE CIEPŁOWNIE WOŁAJĄ O ZROZUMIENIE I WSPARCIE [KOMENTARZ]

---

Polski sektor ciepłowniczy potrzebuje zrozumienia i wsparcia, a przede wszystkim spójnej polityki rozwoju tego sektora i długoterminowych działań, w postaci mechanizmów wsparcia dla inwestycji i stabilnej regulacji - pisze dr Przemysław Zaleski.

W Polsce podstawą zaopatrzenia gmin w ciepło są miejskie systemy ciepłownicze, przeważnie mające postać spółek komunalnych, będących własnością miasta. Według danych URE, na koniec 2017 r. na regulowanym rynku ciepła działało 412 przedsiębiorstw, które posiadały koncesje udzielone przez Prezesa URE na działalność w zakresie wytwarzania, przesyłania i dystrybucji oraz obrotu ciepłem.

Całkowita moc cieplna zainstalowana u koncesjonowanych wytwórców ciepła wynosiła 54 911,8 MW, a moc osiągalna - 53 639,5 MW. Można powiedzieć, że na tle krajów Unii Europejskiej wypadamy pozytywnie pod tym względem, ponieważ około 53 %<sup>[1]</sup> polskich obywateli kupuje energię ciepłą właśnie w przedsiębiorstwach ciepłowniczych. Produkcja ciepła w Polsce w ostatnich latach osiągnęła roczny poziom produkcji ciepła w wysokości 360 210,6 TJ, a z tego 250 029,9 TJ było dostarczane do odbiorców podłączonych do sieci, których jest już ponad 20 tys. km. Wyższy odsetek obywateli korzystających z ciepła systemowego posiadają tylko mniejsze kraje w Europie: Dania, Łotwa, Estonia i Litwa. Takie zainteresowanie wynika z zalet ciepła systemowego, a przede wszystkim, z tego, że jest to system właściwie bezobsługowy dla odbiorcy, nie wymaga magazynowania i uzupełniania paliwa, nie wytwarza hałasu, zapachu, nie ma zagrożenia wybuchem oraz zatrucia spalinami, a odbiorcy nie emitują szkodliwych substancji do atmosfery.

Pomimo ewidentnych zalet dla odbiorców, sytuacja w sektorze w ostatnich latach się pogorszyła, co odnotowuje nie tylko sama branża, ale także URE. Według danych regulatora, już 2017 roku przychody firm ciepłowniczych spadły aż o 30 % w stosunku do roku 2016, choć nie był to jeszcze rok całkiem dla sektora zły. Katastrofalny okazał się rok 2018, w którym wynik finansowy brutto koncesjonowanych firm ciepłowniczych obniżył się 1,27 mld zł do 345,1 mln zł, a rentowność przedsiębiorstw ciepłowniczych wyniosła 1,88 proc. wobec 6,71 proc w stosunku do roku ubiegłego.

URE w swoim raporcie za 2018 rok przedstawia niepokojące wnioski, zaznaczając, że ostatni rok przyniósł zdecydowanie niekorzystne zmiany dla przedsiębiorstw zajmujących się dostarczaniem ciepła do odbiorców. Jak zauważa regulator, zmiany zachodzące w otoczeniu przedsiębiorstw ciepłowniczych cechowały gwałtowne wzrosty niektórych kosztów prowadzenia działalności, dotyczy to głównie wzrostu cen węgla oraz uprawnień do emisji CO<sub>2</sub>.

Z wypowiedzi medialnych Prezesa Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie - Jacka Szymczaka jeszcze bardziej niepokojący jest wyraźny spadek wskaźników płynności finansowej przedsiębiorstw, który kształtuje się na poziomie 0,61, podczas gdy poziom określany jako bezpieczny dla stabilnego funkcjonowania firm wynosi 1,2 a z tym ma problem znacząca część branży. Perspektywy nie są korzystne, bo oznacza to de facto brak środków na niezbędne inwestycje oraz zwiększa ryzyko

upadłości i przerw w dostawach ciepła, które mogą się zdarzyć w końcu przyszłego albo na początku 2021 roku. Polski sektor ciepłowniczy potrzebuje zrozumienia i wsparcia, a przede wszystkim spójnej polityki rozwoju tego sektora i długoterminowych działań, w postaci mechanizmów wsparcia dla inwestycji i stabilnej regulacji. Palącym problemem staje się modernizacja istniejących jednostek oraz inwestycji w infrastrukturę, głównie w sterowanie i automatyzację pracy sieci oraz wymianę rur na preizolowane.

Według danych ekspertów z takim problemem boryka się aż 88 % polskich przedsiębiorstw ciepłowniczych, a samorzady będące w większości głównym właścicielem nie tylko nie posiadają odpowiednich środków, ale też bardzo często nie mogą wesprzeć przedsiębiorstw w postaci gwarancji dla pozyskania kredytu, bo są już zaangażowane w liczne projekty unijne, które wymagały albo wkładu własnego albo przedstawienia zabezpieczeń. Istnieje co prawda możliwość złożenia wniosku w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko na Lata 2014-2020, działanie 1.5 efektywna dystrybucja ciepła i chłodu, ale wymaga on spełnienia warunku efektywnej sieci ciepłowniczej. Według Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/27/UE z dnia 25 października 2012 r. w sprawie efektywności energetycznej, art. 2 - za efektywny ciepłowniczy i/lub chłodniczy, uważa się taki, w którym spełnione są określone warunki, czyli: (1.) do produkcji ciepła lub chłodu wykorzystuje się w co najmniej 50 % energię ze źródeł odnawialnych, lub (2.) w 50 % ciepło odpadowe, lub (3.) 75 % ciepło pochodzące z kogeneracji, lub (4.) w 50 % wykorzystuje się połączenie energii i/lub ciepła.

Niestety większość polskich przedsiębiorstw ciepłowniczych tego warunku nie spełnia, a stanowi to zdaniem Prezesa NFOŚiGW - Piotra Woźnego, doświadczonego prawnika zajmującego się wiele lat obszarem regulacji w energetyce największą barierę dla skorzystania przez branżę ze środków unijnych. Ponadto większość systemów ciepłowniczych opartych jest na kotłach węglowych, więc konieczność ich modernizacji lub wymiany wynika z wymogów przepisów IED i konkluzji BAT, która wymusza dostosowanie się ciepłowni do 1 stycznia 2023.

Według ekspertów obecny system taryfowania przedsiębiorstw ciepłowniczych wymaga zmiany, tak aby spowodował impuls inwestycyjny, a obecna formuła kosztowa takim rozwiązaniem nie jest. Od dłuższego czasu branża postuluje wdrożenie nowego modelu zwrotu na kapitale z premią za inwestycje i obniżanie kosztów funkcjonowania przedsiębiorstwa. Taki model przyspieszy także odchodzenie od węgla na rzecz innych nośników jak gaz, geotermię, biomasę czy wykorzystywanie odpadów. Trend ten jest już widoczny, co potwierdzają zarówno duże firmy jak PGE Ciepło, która uznała gaz jako docelowe paliwo dla swoich instalacji czy Fortum, który wybudował w Zabrze instalacje wielopaliwową z możliwością spalania biomasy i właśnie odpadów w formie RDF. Takie założenia strategiczne, z odejściem od węgla mają także spółki należące do samorządów, jak choćby Bielsko Biala, gdzie powstaje ciepłownia na zrębke drzewną. Plany zmiany strategii i docelowego odchodzenia z węgla w ciepłowniach mają także koncerny zagraniczne działające w Polsce, czego przykładem jest Veolia, która zapowiedziała całkowitą rezygnację z tego surowca do roku 2035 r.

O ile dużym koncernom łatwiej jest zgromadzić niezbędne środki finansowe, to w przypadku ciepłowni należących do miast jest to problem podstawowy, co doskonale ilustruje przykład spółki ciepłowniczej w Chełmie. Spółka, aby zmodernizować istniejące cztery kotły węglowe i dostosować je do wykorzystania innego surowca jak gaz, biomasa czy RDF musiała by wydać ok. 90 mln złotych, a takich pieniędzy samorząd nie posiada i jedyną szansą na uratowanie spółki są prowadzone rozmowy z inwestorem - grupą PGE. O pieniądze z NFOŚiGW na inwestycje proekologiczną stara się od dłuższego czasu radomski RADPEC, który przygotował projekt źródła kogeneracyjnego opartego na układzie równoległym trzech kotłów (jeden na paliwo alternatywne RDF, dwa pozostałe spalające naprzemiennie biomasę lub ewentualnie węgiel) pracujących na jedną turbinę i generator.

Takie rozwiązanie pozwalałoby w okresie letnim na potrzeby podgrzewu ciepłej wody użytkowej,

korzystanie z kotła na paliwo alternatywne RDF, natomiast wraz z zapotrzebowaniem na moc ciepłą w pierwszej kolejności uruchamiane byłyby 2 pozostałe kotły źródła kogeneracyjnego, a dopiero na końcu, przy wyjątkowo niskiej temperaturze do pracy wchodziłyby istniejące kotły węglowe. Trend w zmianie myślenia w kierunku eko-ciepłowni jest widoczny nawet w mniejszych samorządach, co pokazuje przykład Nidzicy, która już w zeszłym roku zastąpiła miejską kotłownię węglową na nowoczesną ciepłownię biomasową.

Biorąc pod uwagę fakt, że ceny uprawnień do emisji będą rosły, a od 2030 roku wszystkie uprawnienia będą musiały być kupowane, bez możliwości otrzymania darmowych uprawnień wszelkie działania związane z realizacją inwestycji proekologicznych powinny być preferowane. Przykład płynie zresztą z dużych polskich koncernów, bo o ile PGE podjęło decyzję, że paliwem dla ciepłowni będących w ich posiadaniu będzie gaz, to druga istotna grupa energetyczna, czyli Tauron w aktualizacji swojej strategii zakłada „ograniczenie działalności i w segmencie wydobywczym i ciepłowniczym”. Zapis taki oznacza de facto odchodzenie od węgla i przeniesienie swojego zainteresowania inwestycyjnego w kierunku OZE, co jest zmianą wręcz diametralną.

Jednakże biorąc pod uwagę eliminację ryzyk związanych z cenami CO<sub>2</sub> oraz faktem ograniczenia wsparcia dla energetyki konwencjonalnej po 2025 r., a zwłaszcza wycofanie się finansowania inwestycji węglowych przez banki (nawet PKO BP przyjął politykę zakładającą stopniowe ograniczanie finansowania sektora wysokoemisyjnego) jest ruchem bardzo dobrym i strategicznie rozsądnym. Polska samorządowa jednak ciepłownictwem stoi, warto więc zastanowić się jak pomóc pojedynczym spółkom, a znaczącą, wręcz historyczną rolę ma do odegrania URE. W porozumieniu z branżą powinien zostać wypracowany model wspierający transformację ciepłownictwa, promujący zwłaszcza instalacje proekologiczne. Ważny jest jednak czas, bo właściwie jego zapasu już nie ma.

[1] Dane według Raportu *Na Drodze Do Niskoemisyjnego I Efektywnego Systemu*, listopad 2017